

ZAPAŚĆ

Nowa, obowiązująca od 1 lutego br. podwyżka cen w Polsce nawiązała dokładnie do o tyle smutnych, co nieskutecznych podwyżek cen zapoczątkowanych "megapodwyżką" z 1 lutego 1982 r. Podwyżki, te oficjalne i ukryte, dokonywane między obu feralnymi datami, nie oczywiście nie działały dobrze dla gospodarki i nie nie działają.

Jest więcej niż pewne, że ostatnia podwyżka cen nie tylko nie jest ostatnią, ale jest **zapowiedzią jeszcze bardziej drastycznych podwyżek cen**, czekających kraj w przyszłości. Rezygnując bowiem z początkowo zamierzonego 110% wzrostu cen i decydując się na około 55% ich wzrost (żywność o 40%, zaś inne artykuły i usługi do 100%), pozostawiono na przyszłość olbrzymią jeszcze "resztówkę". Zakładając nasilenie się spirali inflacyjnej, następna podwyżka, czy też podwyżki, **muszą być wyższe o 50-60% i będą tym wyższe, im bardziej będą odkładane w czasie.**

Gospodarka polska nie jest już w stanie żadnego kryzysu, a znajduje się w komie. Zapaść jest tak głęboka, że nie jest pewne czy gospodarka polska nie jest już w stanie śmierci klinicznej, czy stosowane zabiegi niby-reanimacyjne uchronią ją przed śmiercią

biologiczną. Jaką katastrofą dla narodu byłaby taka śmierć biologiczna — nie trzeba nikogo przekonywać.

Tak czy inaczej, ani ta niby-reanimacja, ani ta odrzucona rzekomą w czasie listopadowego referendum, **nie wyprowadzą gospodarki ze stanu zapaści i nie wkroczy ona w okres rekonwalescencji.**

Powróćmy jeszcze do sprawy niby przegranej przez władze referendum. Osobiście uważam, że władze **chciały przegrać referendum, no i przegrały.** Chciały dlatego przegrać, żeby pokazać bankom zachodnim, a zwłaszcza Bankowi Światowemu i Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu, że leczenie wstrząsowe gospodarki, które one zalecały **nie jest w Polsce możliwe**, bo... naród się nie zgadza. Przy okazji zabawiono się w demokrację i

chętnie przyznano się do porażki. Zresztą porażka ta i tak nie ma skutków praktycznych, a władzom daje możliwość dzielenia gorzkiej pigułki aplikowanej narodowi na raty. Zresztą ani 50-60% podwyżka cen, ani nawet 110%, nie nie rozwiążą, bo przyczyny zapaści gospodarki leżą gdzie indziej, niż chce się, w to wierzyć.

Główne przyczyny zapaści gospodarki polskiej to przede wszystkim:

— przestarzały i nadal szybko starzejący się aparat wytwórczy;
— niedostateczny poziom jego zaopatrzenia, głównie importowanego z kierunków wolno-de wizowych.

Co się tyczy pierwszej przyczyny, to zamrożone albo nawet skreślone inwestycje w poprzednich latach, w połączeniu z bardzo słabą renowacją aparatu wytwórczego w ostatnim dziesięcioleciu, nie mówiąc już o pokaznym bagażu starzyzny produkcyjnej wyniesionej z dawniejszych lat, doprowadziło do tego, że ok. 2/3 zainstalowanych maszyn i urządzeń w Polsce należy uznać za szmelc. W niektórych gałęziach gospodarki jest to nawet 3/4. Bieżąca zaś renowacja aparatu wytwórczego jest co najmniej 2-krotnie niższa niż powin-

na być, nie mówiąc już o celowości niektórych renowacji.

Radykalna poprawa sytuacji zmuszałaby więc do **wzrostu inwestycji produkcyjnych**, tych celowych oczywiście. Coś takiego wiąże się jednak ze wzrostem stopy akumulacji, co pod nieobecność kredytów obcych oznacza **redukcję konsumpcji.** Jednakże cięcia w stopie życiowej **nie ożywią same przez się wspomnianych inwestycji**, jeśli oszczędzone w ten sposób środki nie przyjmą rzeczowej postaci maszyn i urządzeń. Coś takiego dokonać się może tylko przy pomocy częściowej **rekonwersji mocy produkcyjnych wytwarzających dobra konsumpcyjne i przeznaczenie ich na wytwarzanie dóbr inwestycyjnych.** Dokonanie czegoś takiego w Polsce, gdzie przemysł dóbr konsumpcyjnych jest w ogóle słabo rozwinięty i jest jednym z powodów inflacji, jest jednak bardzo ryzykowne i kosztowne.

Drugim i szybszym rozwiązaniem byłoby przeznaczenie uzyskanej z redukcji konsumpcji nadwyżki na eksport, na który sprowadzonoby dodatkowe maszyny i urządzenia.

Problem polega jednak na tym,

Ciąg dalszy na str. 3

BIAŁE PLAMY?

Znak zapytania w tytule oddaje istotę wszelkich dyskusji jakich wiele ostatnio wokół tzw. białych plam w historii. Bo cóż to takiego te białe plamy. Obszary niezbadane, zafałszowane, niedostatecznie rozpoznane? I dlatego udaje się te sprawy wybuchy ten, tak wiele, gdy

chodzi o to, by odmówić prawa głosu panu Walichnowskiemu czy Kowalskiemu. Chodzi wyłącznie o to, żeby udzielić głosu pani Kerstenowej i żeby Kerstenowa chciała mówić; chodzi o równouprawienie w publicznym dyskursie" (Adam Michnik).

I tutaj, można powiedzieć, za-

Tej grupie sceptyków przeciwstawiają się optymiści, którzy utrzymują, że znaczenie prawdy historycznej dla ogółu społeczeństwa bywa większe niż zdają się sądzić specjaliści-historycy. Michnik ujmuje to w lapidarną formułę: Prawda o Katyniu nie może być żadną rewelacją dla

nawiane co roku rozluźnie i uchwały Zgromadzenia Ogólnego w odniesieniu do zahamowania

niej łatanina budżetu nęka ONZ co roku i finanse jej agencji wyglądają dość marnie.

walka z alkoholizmem ogranicza się do działań pozorowanych?

Jaruzelski zaczynał swe rządy od zapewnienia, że wyda bezlitosną

ZAPAŚĆ

Ciąg dalszy na str. 19

że tego rodzaju nadwyżki mogą być **trudno zbywalne na rynku światowym, zwłaszcza wolno-de-wizowym**, który nasycony jest wszelkiego rodzaju towarami, a polskie do konkurencyjnych nie należą. Ale nawet w najlepszym przypadku sprawa wymaga czasu. Może być też, że zwiększony eksport na rynki krajów komunistycznych, gdzie jest on najłatwiejszy, spowoduje napływ przestarzałej techniki i maszyn i omawiana sytuacja **nie ulegnie poprawie**.

Tymczasem jednak przestarzały aparat produkcyjny jest **wysoce kosztowny**. Jest on materiało- i energochłonny, oraz daje drogą i jakościowo niekonkurencyjną produkcję, nie mówiąc już o niedopuszczalnym stopniu skażenia przez nią środowiska naturalnego.

Co się tyczy drugiej przyczyny, to poziom importu dla podtrzymania normalnego rytmu produkcji, nie mówiąc już o przyspieszonej renowacji jej aparatu produkcyjnego, powinien być co najmniej 2-krotnie wyższy.

Brak odpowiedniego zaopatrzenia materiałowego oraz części do maszyn, powoduje nie tylko powstawanie zbyt wielkich wolnych mocy produkcyjnych, co niekorzystnie wpływa na koszty własne produkcji, ale prowadzi też do stosowania różnych materiałów i części zastępczych pogarszających wskaźniki jakościowe i cenowe produkcji. Nie mniej ważne jest też zabijanie wszelkich bodźców do wzrostu wydajności pracy i oszczędności materiałowej. Robotnik nie mający surowca i pracujący na rozlatującej się maszynie — nie zarobi tyle ile by mógł i nie pomogą tu żadne reformy ani samorządy.

Zwiększenie zaś importu, pod nieobecność kredytów obcych, oznacza wzrost eksportu, a ten, niezależnie od niedostatecznego poziomu produkcji, cierpi na wysokie koszty i słabą jakość i jest na rynku światowym niekon-

kurencyjny.

Cóż więc można zrobić, żeby przełamać omawiane błędne koło i wyprowadzić gospodarkę z komu?

Otóż pole manewru jest tu doprawdy wąskie, a sytuacja pogarsza się ostatnio jeszcze od innej strony. Mianowicie, Polska rozpoczyna spłatę kredytów sowieckich i coraz bardziej sama udziela kredytów ZSRR w związku z angażowaniem się w tzw. wspólne inwestycje. Oznaczać to będzie zwiększenie wywozu do ZSRR, przy tylko słabym wzroście importu z tego kraju. Zresztą wzrost ten już od dłuższego czasu nie dotyczy paliw płynnych i innych surowców, których szczególnie deficyt odczuwa gospodarka polska. W zamian za to rośnie import kiepskich i przestarzałych maszyn, drogiego uzbrojenia oraz tandety nazywanej "dobrami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego".

Reanimacja zaś gospodarki polskiej via kapitał prywatny, ten rodzimy i obcy, jest mrzonką. Na nic takiego nie pozwoli ani Kreml, ani rodzimy "beton". Wystarczy przypomnieć, że na ostatnim Plenum KC PZPR reprivatyzację gospodarki polskiej uznano za propozycję "naiwną" (dosłownie).

Jeśli tak, to co robić?

Osobiście myślę, że **naród stojący w obliczu autentycznego obumierania gospodarki**, co oczywiście z pewnym opóźnieniem oznaczać także będzie obumieranie samego narodu, **ma prawo i obowiązek do każdej samoobrony**.

Konkretnie mówiąc, największe i najszybsze oszczędności można dokonać poprzez radykalne cięcia wydatków na tzw. obronę narodową. Mówię tak zwaną obronę narodową, bo **nie jest ona narodową**. Jeśli ktokolwiek zagraża obecnie narodowi polskiemu, to zagraża mu ZSRR. Ale właśnie przed nim Wojsko Polskie nie jest zdolne do żadnej obrony. Nie tylko dlatego, że jest ono dwustronnie i via Układ Warszawski podporządkowane ZSRR, ale w ogóle jest ono tak uzbrojone, zorganizowane i roz-

lokowane, żeby nie walczyć przeciwko ZSRR, a uczestniczyć w jego agresji przeciwko NATO, a konkretnie Europie Zachodniej (głównie Niemcom Zachodnim i Skandynawii). Takie uczestnictwo w agresji sowieckiej nie leży w interesie polskim. Tym bardziej, że nie ma dowodów na to, że NATO chce napaść na Polskę.

Jednakże **tego rodzaju charakter "obrony narodowej", w swej istocie ofensywny, powoduje olbrzymie obciążenie gospodarki**. Oficjalnie jest to ponad 500 miliardów złotych rocznie (od ostatniej podwyżki cen zapewne już ok. 750 miliardów zł.). W rzeczywistości jest to 4-5 razy **więcej**. W Polsce tylko wojenna produkcja przemysłowa, albo z nią związana, nie tylko nie znajduje się w komie, ale jest w rozkwicie.

Polska musi mieć jakieś siły autentycznej obrony narodowej, ale **nie takie jak ma obecnie i nie tak kosztowne**. Cięcia w wydatkach, "obronnych" są więc wręcz koniecznością samoobrony narodu przed katastrofą.

Ruch Wolność i Pokój, kierujący się słusznymi pobudkami moralnymi i politycznymi, powinien przybrać bardziej szeroki charakter i wykorzystać w swej walce przede wszystkim aspekt ekonomiczny.

Przypomnijmy tylko mały szczegół. Ostatniej jesieni chłopom nie dostarczono 50 tys. ton oleju napędowego. W rezultacie tego nie zaorali i nie obsiali zbożami ozimymi 800 tys. hektarów. Strata olbrzymia. Tymczasem **wojsko zużywa podobną ilość paliw płynnych**, w dodatku głównie wyższych gatunków, **prawie w ciągu 10 dni!** I w czym interesie?

Skoro więc reprivatyzacja gospodarki jest "naiwnym" rozwiązaniem, to w takim razie trzeba wyjść z rozwiązaniem drastycznych cięć nie stopy życiowej i tak już zubożonego narodu, a niby "obrony narodowej". Inaczej koma, w której znajduje się gospodarka, skończy się jej śmiercią biologiczną.

ZDZISŁAW M. RURARZ

DA POLARNA



"ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKA"

ISHED AND PRINTED IN STEVENS POINT, WISC.

No. 7 Rok 80 Sobota, 13 lutego 1988

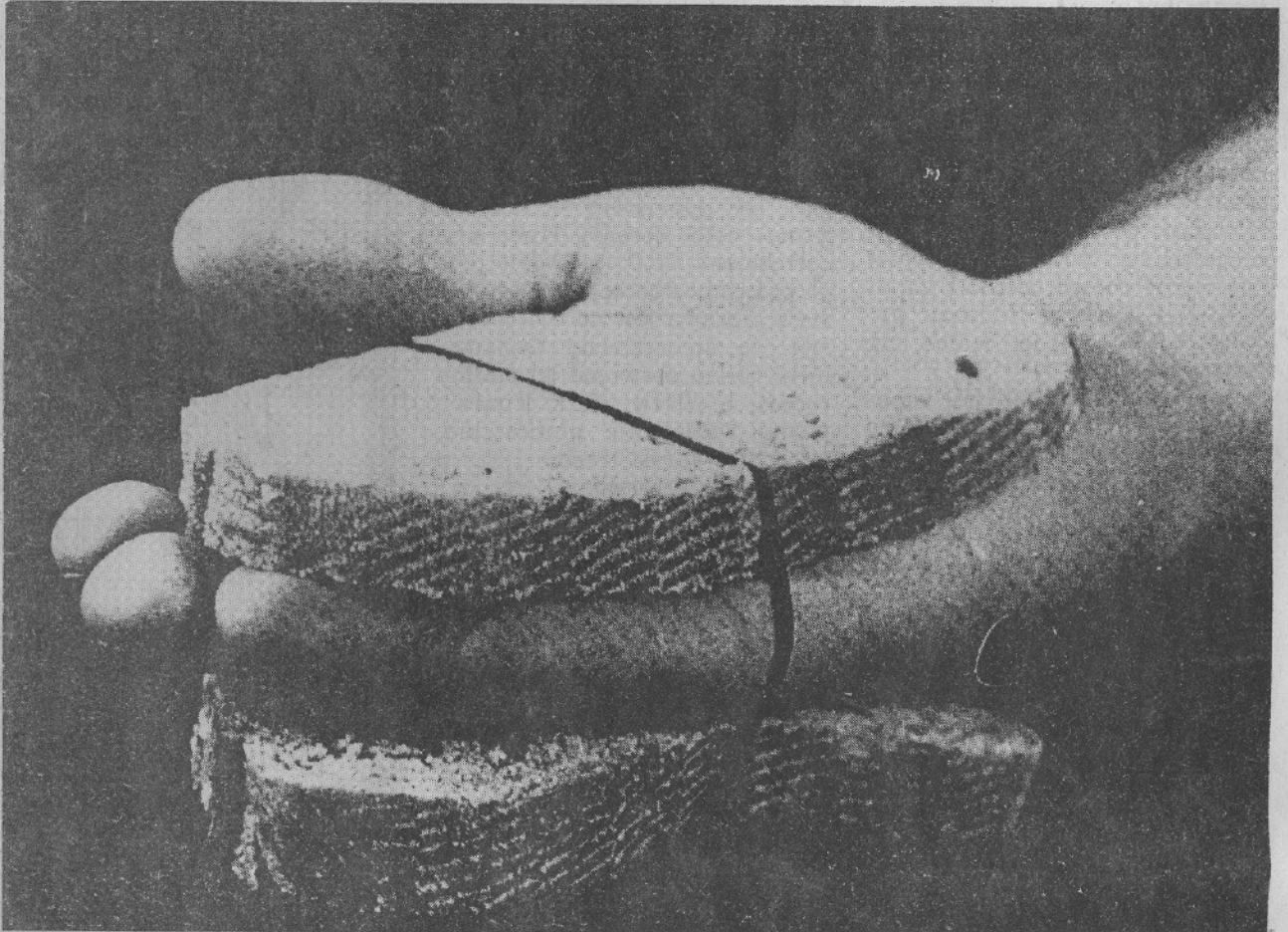
"Nie ma chleba bez wolności"

e ten sprzeciw "wła-
czał akceptację poli-
kłamiąc przy tym
o nie może być mowy
kceptacji podwyżek,
akceptacji reformy,
tego początku będzie
pozornym, sztucz-
ede wszystkim nie-

ek reforma, nie ma-
nego poparcia, nie
u. II etap reformy,
że za kilka miesięcy
m itd., będzie tylko
n zalepianiem nieu-
ekompetencji władz,
ąc na doświadcze-
dnich ekip błędzą po
chcąc lub już nie
żć rozwiązania ak-
o przez społeczeń-
adza wie, że sama z
wyjdzie, produkcji
odniesie, więc o co

doszukać się jeszcze
entu kierującego po-
władzy: jest to ele-
u, gdyż tylko wó-
ózg opanuje panika,
nić tyle głupstw.

ESZEK ZIELIŃSKI



ZAPAŚĆ

bowiązująca od 1 lutego br. podwyżka cen w
wiązała dokładnie do o tyle smutnych, co
nych podwyżek cen zapoczątkowanych "mega-
" z 1 lutego 1982 r. Podwyżki, te oficjalne i
okonywane między obu feralnymi datami, nie
nie działały dobrego dla gospodarki i nie nie

chętnie przyznano się do porażki.
Zresztą porażka ta i tak nie ma
skutków praktycznych, a wła-
dzom daje możliwość dzielenia
gorzkiej pigułki aplikowanej na-
rodowi na raty. Zresztą ani 50-
60% podwyżka cen, ani nawet
110%, nic nie rozwiążą, bo przy-
czyny zapaści gospodarki leżą
gdzie indziej, niż chce się, w to

na być, nie mówiąc już o celowo-
ści niektórych renowacji.

Radykalna poprawa sytuacji
zmuszałaby więc do **wzrostu**
inwestycji produkcyjnych, tych
celowych oczywiście. Coś takiego
wiąże się jednak ze wzrostem
stopy akumulacji, co pod nieo-
becność kredytów obcych ozna-
cza **redukcję konsumpcji**. Je-